

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“, z dwutygodnikiem społecznym p. t. „Głos górników i hutników“, oraz piśmie literackim p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod nr. 125, na stronie 434

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

za inseraty płaci się za miejsce rzędka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres płażącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 122

Bochum, sobota, 13 października 1900.

Rok 10.

Redakcyja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Jeszcze teraz

można zapisać gazetę na czwarty kwartał. Kto pragnie, aby mu poczta wszystkie gazety od początku kwartału dostarczyła, niech dopłaci 10 fen. i żąda na pocztę:

Polnische Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum mit Nachlieferung, a poczta winna mu „Wiarusa Polskiego“ od początku kwartału dostarczyć.

Płaci się za

„Wiarusa Polskiego“

oraz trzy jego bezpłatne dodatki tj.

„Naukę Katolicką“

„Głos górników i hutników“
i „Zwierciadło“

na cały czwarty kwartał czyli na październik, listopad i grudzień

tylko 1 markę 50 fenygów,

a z odnośnieniem do domu przez listowego dopłaca się 25 fen.

Polacy na obczyźnie.

Polska książka do nabożeństwa.

Coraz więcej dzieci polskich na obczyźnie opuszcza szkołę. Niektóre z nich są niestety zupełnie już zniemczone, większość jednak mniej lub więcej dobrze włada językiem polskim. Chodzi teraz o to, aby dzieci te ratować przed zupełnem zniemczeniem. To przedewszystkiem rzecz rodziców. Przypuszczamy, że dzieci rodziców polskich mówią też po polsku pacierz. Dopóki chodzą do szkoły, używały niezawodnie niemieckiego „Gebet- i Gesangbuchu“, gdy szły na Mszę szkolną i wogóle do kościoła, choć prawdę powiedziawszy, nikt rodziców polskich zmusić nie może, aby ich dzieci modliły się po niemiecku, bo w jakim języku dziecko ma się modlić w domu i w kościele, o tem wyłącznie rodzice rozstrzygają. Zwracamy więc uwagę, iż rodzice uważać winni za swój obowiązek, aby ich dzieci — jeżeli umieją czytać po polsku — zawsze na polskiej się modliły książkę. Dużo Rodaków sprowadza teraz na obczyźnie swe rodziny, jesteśmy więc pewni, że dzieci ich umieją się modlić na polskiej książce, dla tego nie powinny także na obczyźnie polskiej książki do nabożeństwa w kąć rzucać, a posługiwać się „Gesangbuchem“, lecz i nadal pięknie po polsku Pana Boga chwalić. To samo odnosi się naturalnie także do dzieci polskich na obczyźnie urodzonych lub wychowanych. Rzecz pewna, że kto zaniedbał obowiązek nauczania dzieci po polsku czytać, ten i dalszego obowiązku, aby dziecko jego w kościele na polskiej modliło się książkę, nie będzie w stanie wykonać. To jedno.

Gorzej jeszcze, jeżeli dziecko, opuściwszy szkołę, mimo to z niemiecką książką chodzi do kościoła. Tak być nie powinno. Każdy chłopak polski, każde dziewczę polskie za honor uważać sobie powinno, że może się modlić w mowie swych ojców. Jeżeli więc rodzice zanie-

dbali swój obowiązek i nie nauczyli dziecka po polsku czytać, lub może tylko niedostatecznie, wtedy same powinny się douczyć. Zwracamy rodzicom uwagę, że ich to obowiązek zachęcać dzieci swe do tego. Jeżeli w czasie, gdy dziecko chodziło do szkoły, istniały jakieś pozorne powody, ażeby dziecku polskiemu pozwolić z „Gesangbuchem“ chodzić do kościoła, to gdy dziecko szkołę opuściło, znikły i te pozorne powody; krzywdę więc wyrządzają rodzice, jeżeli nie postarają się dla nich o polską książkę do nabożeństwa, lecz pozwolą im nadal trwać przy niemieczyźnie.

Powtarzamy, że trzeba koniecznie nauczyć dzieci dobrze po polsku mówić, a następnie czytać, a wtedy dzieci nie z „Gesangbuchem“, lecz z polską książką do nabożeństwa będą mogły chodzić do kościoła. To drugie.

Po trzecie zwrócić chcielibyśmy uwagę, że zawsze jeszcze spotykać można takich, którzy nie wiedzieć, czy z fałszywego wstydu, czy też z prostej głupoty chodzą z niemiecką książką do nabożeństwa, chociaż nieraz dziesiątego słowa nie rozumieją z tego, co w książce wydrukowane. Bracie! jeżeli się wstydzisz iść z polską książką do nabożeństwa, aby Niemcy nie dowiedzieli się, że jesteś Polakiem, wtedy na piśmie dać ci możemy, że w ogóle chodzisz do kościoła dla tego tylko, ażeby ci ludzie widzieli. Szczęry katolik zawsze kochał będzie swój język ojczysty polski, a kto tego nie czyni, dobrym katolikiem nie jest, bo pomiała, gardzi darem Bożym, jakim jest dla każdego człowieka mowa jego ojczysta. Rozważcie, kochani Rodacy, uwagi powyższe, a z pewnością przyznacie, że są słuszne, ale wtedy też podług wymienionych wskazówek zawsze postępować winniście.

Ważny wyrok.

W dniu 16 sierpnia r. z. odbyło się w Kruszwicy na sali restauracyi p. Degórskiego zebranie tutejszego gniazda „Sokołów“, na którym radzono nad urządzeniem zabawy letowej „Sokoła“. Ponieważ zebranie to zwołaniem zostało na dzień, nie oznaczony w statutach jako dzień zebrań, przeto policja tamtejsza nałożyła karę zarówno na p. Bednarskiego, jak i na restauratora p. Degórskiego. Obaj odwołali się do sądu i to z tym skutkiem, że tak sąd ławniczy, jak i izba karna w Inowrocławiu (w dniu 2 marca r. b.) uwolniła ich od winy i kary. Przeciwko wyrokowi temu założyła prokuratura rewizyjną, uzasadniając ją tem, że Towarzystwo „Sokołów“ uznane przecież zostało za polityczne, że zatem i to zebranie niezameldowane uważać należy na polityczne, w każdym razie za takie, na którym się zajmowano publicznymi sprawami, a które z powodu tego powinno być zameldowane.

„Kamergerycht“ w Berlinie innego atoli był zdania, wniosek prokuratury odrzucił — a potwierdził uwalniający wyrok poprzednich instancyj. Wyrok „kamergerychtu“ brzmi według „Dzienia. Kuj.“:

„Rewizya król. prokuratury, która w tym wypadku dopatruje się naruszenia § 1, 3 i 12 ustawy o zebraniach i stow. z dnia 11 marca 1815 r. nie mogła mieć powodzenia.

„Poprzedni sędzia uwolnił oskarżonych Bednarskiego i Degórskiego od zarzutu przekroczenia §§ 1 i 12 ustawy rzeczonyj z tej przyczyny, ponieważ nie uważał za udowodnione, iż zebranie „Sokoła“ w dniu 16 sierpnia r. 1899 było takim, na którym miano obradować nad sprawami publicznymi. Prokuratura

wywodzi w rewizyi, że przecież gdy już sędzia poprzedni stwierdził, iż Towarzystwo „Sokołów“ do tych, które wywierają wpływ na sprawy publiczne — można przypuszczać — że także owo zebranie oraz uchwalona na niem zabawa temu samemu celowi, a więc wywieraniu wpływu na sprawy publiczne, służyć miały. Z tej tedy przyczyny oskarżeni powinni je byli zameldować, a ponieważ tego nie uczynili, dopuścili się karygodnego przestępstwa rzeczonyj ustawy. Na uzasadnienie tego zapatrywania powołuje się prokuratura na wyrok „Kamergerychtu“ z dnia 7 grudnia 1891 r. (Johow, Roczniki, tom XII, strona 245.)

„Zażalenie to nie jest uzasadnione.

„Kamergerycht“ już bowiem w wyroku z dnia 2 grudnia 1895 (S. 998/95) oraz w wyroku z dnia 11 lipca 1896 (S. 426/96) odstąpił od zapatrywania, jakim powodował się przy wydaniu wyroku z dnia 7 grudnia 1891 r. — i zgodnie z wyrokiem najwyższego sądu administracyjnego z dnia 9 czerwca 1892 roku (Entsch. des Ob.-Verwalt.-Ger. tom 23, S. 399), uznał za słuszne, iż nawet zebrania towarzystw, które zresztą usiłują wywierać wpływ na sprawy publiczne, tylko wtedy powinny być osobno zameldowane policji, gdy na nich rzeczywiście omawiane mają być sprawy publiczne i to bez względu na to, czy czas i miejsce odbycia tych zebrań w myśl § 3 ustawy o stowarzyszeniach poprzednio już były podane do wiadomości policji lub nie. Tak więc skazanie oskarżonych na karę za przekroczenie § 1 resp. 12 rzeczonyj ustawy mogłoby nastąpić tylko w takim razie, gdyby udowodniono, iż także owo zebranie miało rzeczywiście na celu wywieranie wpływu na sprawy publiczne.

„Sędzia poprzedni badał tę sprawę, lecz na mocy swych dochodzeń nie mógł uznać za udowodnione, że rzeczne zebranie miało właśnie ten cel na oku. Nie można zaś nawet przypuszczać, iżby nie pojmował należycie znaczenia i charakteru spraw publicznych. I o ten brak rzeczywistego udowodnienia musiała się rozbić rewizya prokuratury. Gdzie bowiem nie można udowodnić, że zebrania zajmować się mają sprawami publicznymi, tam też nie można żądać, aby zameldowano je policji miejscowej.

„Z tych względów nie był więc prezes „Sokoła“, oskarżony p. Bednarski, zobowiązanym do zawiadomienia policji o tem zebraniu w myśl § 1 itd. — i z tego samego powodu upada także oskarżenie przeciwko panu Degórskiemu. Oskarżonych należało zatem uwolnić.

Podpisani:

Groschuff, Thielmann, dr. Kronecker, Stubenrauch, dr. Meyer, radcy trybunału.

W sprawie morderstwa chojnickiego.

W piątek i sobotę toczył się przed wydziałem karnym sądu chojnickiego proces przeciw preparadowi Speisigerowi oskarżonemu o krzywoprzysięstwo. Speisiger znajdował się w więzieniu śledczym od dnia 7 lipca i posadzony był o zbrodnię krzywoprzysięstwa, którą rzekomo popełnił trzykrotnie. Speisiger jest protestantem, ur. w r. 1883 w Wschodnich Prusach, dotychczas nie karany; zeznał on przed sędzią śledczym, że Winter bywał u córki rzeźnika Hoffmanna i że pewien czeladnik rzeźnicki groził Winterowi, zastawszy go raz w sieni Hoffmannówną. Speisiger przytoczył kilka nazwisk innych kolegów, którzy to mieli słyszeć, ale żaden ze wskazanych przez Speisigera kolegów

tego zajścia sobie nie mógł przypomnieć. Później Speisiger zeznawał inaczej i sędziemu śledczemu doniósł, że Winter pozostawał w jeszcze ściślejszych stosunkach ze żydówkami Tuchle-
równą i Casparówną i że Winter znał się osobiście z Morycem Lewym, co później przed sądem poprzysiął. Według zeznania Speisigera Winter często przechadzał się z Morycem Lewym i bywał w domu Lewy'ego. Dalej zeznał Speisiger, że w Jastrowiu, gdzie później mieszkał, spotkał się ze starym żydem, żyd ten powiedział mu, że jeżeli zezna na niekorzyść Hoffmanna, to od każdego, choć najbiedniejszego żyda, otrzyma trzy marki.

Natomiast inni świadkowie, jak krawiec Plath, zeznali, że widzieli często Wintera z M. Lewym.

Speisiger oświadczył w piątek przed sądem, że się czuje niewinnym, że wszystko, co zeznał i poprzysiął, jest prawdą i to także, że pierwszy sędzia śledczy Zimmermann skarcił go, gdy chciał zeznawać, że Winter miał stosunki ze żydami i chciał tylko zeznać w sprawie Hoffmannówny. Dalej zeznał Speisiger, że po przesłuchach sądowych zwykłe go Moryc Lewy wypytował o to, co zeznał.

W sobotę najprzód z wykluczeniem publiczności przesłuchiowano różne niewiasty o stosunki bliższe z zamordowanym Winterem. Potem przesłuchiowano resztę świadków; wszystkich było około 40. Moryc Lewy, żyd, który też jako świadek był zapożyczony, przysiął, że z Winterem nie przestawał. Zaraz potem, na wniosek prokuratora, aresztowanym został jako podejrzan o krzywoprzysięstwo. Oskarżony o krzywoprzysięstwo preparand Speisiger został uznany niewinnym.

Sprawa morderstwa staje się coraz ciekawszą. Za tydzień stanie przed sądem przysięgłych robotnik Masłow, oskarżony o krzywoprzysięstwo. Twierdził on i przysiął na to, że widział z ciemnego kąta, jak Wintera żydzi zabijali.

W sprawie pisowni nazwisk.

Prezes rejencji wrocławskiej wydał następujące rozporządzenie:

„Starania urzędów stanu cywilnego, aby dokonywać zapisów z jak największą ścisłością, doprowadziły w wielu wypadkach niestety do tego, że przy nazwiskach rodowych polskiego pochodzenia zamiast już utartej (eingebürgerter) niemieckiej pisowni — na mocy starszych dokumentów żądano zapisania nazwisk tych w dawniej używanej pisowni polskiej. Przez spełnianie tych żądań przeszkadza się naturalnemu rozwojowi, który doprowadził do zgermanizowania dawnej polskiej ludności. Należy tedy unikać używania ściśle polskich znaków pisemnych, które też zresztą dla nieznanego języka polskiego są niezrozumiałymi. W celu uniknięcia wątpliwości, oraz w celu zatwierdzenia niemieckiej pisowni, należy w takich razach donieść natychmiast rejencji i jej pozostawić decyzję“.

Ukaz ten rejencji wrocławskiej jest rzeczywiście świetnym przyczynkiem do arcyciekawego tematu o równouprawnieniu w Prusach. Gdy chodzi o Polaka z niemieckim nazwiskiem, który nazwisko swe pisze po polsku, zaraz wydobywa rejencja na jaw jak najstarsze nawet metryki — zmusza takiego nieboraka do używania pisowni niemieckiej i żąda nawet od księży Proboszczów, aby w księgach kościelnych „poprawili“ nazwisko rzeczzone według pisowni niemieckiej. Gdy zaś zjawi się na urzędzie cywilnym jakiś Ślązak polski i oświadczy: W szkole lub dawniej na urzędzie cywilnym nieprawnie zmienili moje nazwisko — oto są dokumenta dawniejsze, według których nazwisko moje brzmi tak a tak i po polsku zapisane być powinno — w takim razie rejencja tych dawnych dokumentów nie uznaje, lecz samowolnie nakazuje pisać nazwiska polskie pisownią niemiecką.

Inni słowy: dokument rodowy, (metryka itp.) ma tylko wtedy wartość, gdy może służyć do germanizacji — w przeciwnym razie nie ma żadnego znaczenia.

Wątpimy, iżby najwyższe trybunały podzielały to zapatrywanie i dla tego radzimy we wszystkich takich wypadkach przejść wszelkie instancje.

Od zarządu Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Kilkakrotnie podnoszono z kół szanownych delegatów naszych potrzebę ustanawiania po powiatach obok delegatów, pełnych komitetów powiatowych, któreby sprawami Towarzystwa Czytelni Ludowych tak się zajmowały, jak zarządy powiatowych Towarzystw rolniczych itp. swemi.

Zarząd niżej podpisany już w dawniejszej instrukcyi swej dla delegatów, przyznał im prawo urządzania organizacji powiatowej, jak uważać będą za najwłaściwsze. Tak samo nie jest przeciwnym tworzeniu komitetów powiatowych, byle to wyszło na korzyść Towarzystwa i czytającego ludu.

Dla tego jak najmocniej zachęcamy pp. delegatów, żeby komitety powiatowe tworzyli, dobierając do nich także co światlejsze żywioły ludowe. Prosimy tylko o uwiadomienie nas o wybraniu lub utworzeniu komitetu i o podanie nazwisk członków.

Przy tej sposobności przypominamy także pp. delegatom i kolektorom, żeby się gorliwie zabrali do ściągania składek i datków wszelakich na rzecz naszego Towarzystwa albowiem z nastaniem długich wieczorów trzeba pomyśleć o uzupełnieniu naszych czytelni, a zupełny brak pieniędzy w kasie nie pozwala nam gromadzić zapasów książkowych.

Komisja krytyczna przejrzała i zaleciła dla czytelni naszych cały szereg nowych, bardzo zajmujących książek, ale nakładcy przy zniżonych cenach żądają gotówki; więc niech każdy spieszy z odpowiednim datkiem, zwłaszcza dziś, kiedy dom polski jest ostatnią fortecą, a książka polska najprzedniejszą w niej bronią odporną.

Kasyer nasz główny, p. dr. Kapuściński mieszka w Poznaniu, przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 11.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Ziemie polskie.

* **Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

W Redzie (między Puckiem a Wejherowem) rozpoczęto nareszcie prace do budowy kościoła. Wystawionym zostanie w ogrodzie plebańskim, przy żwirówce, 25 metrów od plebanii. Będzie 40,29 metrów długi a 18 metrów szeroki. Budowę powierzono mistrzowi ciesielskiemu Petermannowi z Wejherowa. W lipcu 1902 r. ma ten kościół być do użytku oddany. Wtedy dotychczasowy kościół zostanie rozebrany, ale zapewne pozostanie kaplica cmentarna. Także w Koczali w dekanacie człuchowskim rozpoczęto budowę nowego kościoła w miejsce spalonego.

Z Starogardzkiego. W sobotę przed południem wybuchł wielki pożar w Bobowie. Przeszło 10 budynków stało się pastwą płomieni. Spaliły się budynki gospodarcze posiadcieli pp.: Regenbrechta, Kaliszewskiego, Sliżewskiego, Małckiego, Otlewskiego i Piątka. — W Królówlesie pod Morzeszczynem spaliły się w piątek po południu dom mieszkalny, stajnia i stodoła posiadziela Schwarca. W domu znajdował się trup dziecka, zmarłego dwa dni przedtem, przy którego wynoszeniu p. S. ciężko się poparzył i musiano go zawieźć do zakładu chorych w Pelplinie.

Biskupiec. Ks. kapelan Jan Springer przeniesiony z Dywit do Biskupca.

Nowemiasto nad Drwęcą. W Pacałowie spadł posiadacz Bartkowski z poddasza na klepisko tak nieszczęśliwie, że w skutek tego umarł.

* **Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Poznań. „Dzien. Pozn.“ donosi, iż czeladnik stolarski Stefan Borkowski, pochodzący z Galicyi, pracujący od 4 tygodni u mistrza stolarskiego Szczepanowskiego, otrzymał od policyi następujące rozporządzenie: „Wedle istniejących przepisów nie wolno (!) w rękodzielnictwie zatrudniać w prowincyi poznańskiej obcokrajowców po polsku mówiących i polskiego pochodzenia. Ponieważ Pan według zasięgniętych informacji jesteś Polakiem, nakazałem pańskiemu pracodawcy, mistrzowi stolarskiemu Szczepanowskiemu, aby Pana na 1 października rb. z pracy zwolnił. Równocześnie wzywam Pana niniejszem, na 1 października

rb. pracy u wyżej wymienionego majstra po-
prześcić i Poznań opuścić, w przeciwnym razie nastąpi przymusowe wydalenie Pana do Austrii.

podp. v. Hellmann.
Ciekawą rzeczą byłoby się dowiedzieć, na podstawie jakiego prawa nie wolno w Niemczech zatrudniać w rękodzielnictwie zagranicznych Polaków?

W Koronowie, przy odnawianiu wnętrza tamtejszego kościoła Panny Maryi wydobyto z ukrycia i w dostępniejszym miejscu powieszono obraz malowany zapewne przez jakiego zakonnika-malarza, a przedstawiający powitanie króla Jana Sobieskiego przez opata koronowskiego przed klasztorem tutejszym. Obraz ten pochodzi podobno z 1685 roku i jest dobrze wykonany. Jak wiadomo, odwiedził król Jan Sobieski też Cystersów w Pelplinie i to, r. 1677 i brał udział w procesyi Bożego Ciała.

Wspomniany obraz zasługuje w szczególności na uwagę. Przedstawia on króla Jana III z całą ogromną świtą, w której się też murzyn znajduje, w dali zaś ogromny tabór, idący drogą z Nowego dworu (pod Koronowem), ciurów obozowych, wielbłądy, konie, wozy, wszystko to przedstawia bardzo żywy obraz przypominający dawną Polskę.

Króla wita na czele mnichów cysterskich Gniński, protonotaryusz papieżki, który przedtem będąc sekretarzem króla bliższe z nim miał stosunki. Z dołu przed obrazem sterczą dwa piękne medaliony. Jeden z nich przedstawia klasztor Cystersów podczas pożaru, drugi takowy w ruinie; u stóp cieśli i mularzy zajętych odbudowaniem klasztoru, z lewej strony wieś Smiejsię, dziś Cronthal zwana. (Nazwisko to wcale nie odpowiednie dla obecnego Cronthalu; znajduje się tu w domu karnym kilka set skazańców a dla nich miejscowość ta jest padołem płaczu). W dali widać Koronowo z kościołem farnym, w roku 1565 zbudowanym, kościołem św. Ducha, (kościół św. Ducha groził rzekomo zapadnięciem i został w roku 1832 zniesiony). Cały obraz dźwigają dwa ogromne orły polskie.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie, jeżeli się dowiemy, w jaki sposób Koronowo dostało swe miano. W roku 1296 zamordowali Brandenburczycy króla Przemysława I., kiedy obrano Władysława Łokietka królem polskim, znajdował się tenże w podróży; w Smiejsiu natrafiła deputacja panów polskich króla i doniosła mu o dokonanej wyborze. Na tę pamiątkę przezwano miejsce spotkania Koroną, później Koronów, a w ostatnich czasach Koronowem. Na wieży kościoła poklasztornego widać połączoną koronę, na podniebieniu tegoż także koronę.

Poznań. Ciekawy proces o publiczną obrzęde toczył się tu w sobotę przed izbą karną. Sprzedawczka panna Jadwiga Rakowska z Poznania i jej kuzyn kupiec p. Janicki z Inowrocławia, oskarżeni byli o rzekome oszczerstwo, rzucone na powiatowy zakład chorych w Wyrzysku i ordynującego w zakładzie lekarza dr. Bergera. Panna Rakowska, licząca 19 lat, wysłana została jako rekonwalescentka przez poznański zakład zabezpieczenia na starość i niemoc do rzeczzonego zakładu w Wyrzysku. Rakowska skarżyła się często na złe traktowanie i złe pożywienie. Pewnego dnia podano jej na obiad mięso, które było cuchnące. Potwierdził to fizyk powiatowy dr. Litterski. Powiadomiła o tem kuzyna swego p. Janickiego, który wysłał zażalenie do zakładu zabezpieczenia, a przedstawił w niem w drastyczny sposób stosunki panujące w zakładzie w Wyrzysku. Wytoczono za to obu proces o obrazę, a sąd w Pile skazał ich na 100 odnośnie 75 marek kary. Sprawa poszła do drugiej instancji. W procesie sobotnim, na który powołano około 20 świadków, bronił oskarżonych p. mecenas Woliński. Wyrok poprzedni został zniesiony a pannę Rakowską i jej kuzyna uwolniono. Dyrektor zakładu chorych w Wyrzysku Berger podał się do dymisji.

* **Ze Ślązka czyli Starej Polski.**

Ziemięcice (pow. gliwicki). Ostatniej soboty prawie w samo południe powstał pożar w domu zagrodnika Filipa Miczki. Mimo zabiegów straży ogniowej wicher przerzucił ogień na stodołę piekarza Czabanki, która wraz z masyznami rolniczymi spłonęła. Ten sam los spotkał gospodarstwa Kaspra Hentschla, Jana Si-

kory, Józefa Kubicy i stodoły Piotra Szyski i Franciszka Kowolika.

Zaborze. We wsi Zaborzu umarła w tych dniach na tyfus służąca gospodarza Kołoczki. Całe pomieszkowanie w tej chwili poddano gruntownej desynfekcji. Jest to już piąty wypadek tyfusu w Zaborzu.

W Zgorzelicach na Dolnym Śląsku poświęcił w sobotę Najprzew. ks. biskup Marx nowy kościół św. Jakóba. W niedzielę zaś udzielał ks. biskup Marx św. Sakramentu bierzmowania.

Parafia tutejsza liczy przeszło 10 000 dusz i ma teraz dwa kościoły. Dawniej tu ani jednej polskiej duszy nie było, podczas gdy teraz liczba polskich parafian wzrasta. Koszta budowy nowego kościoła wynoszą pół miliona marek.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W Niemczech wzrasta niezadowolone z powodu polityki chińskiej rządu i mnożą się gwałtowne protesty. Nie ma prawie ani jednego stronnictwa, któreby pochwalało bez zastrzeżeń tę politykę. Na wiecu wolnomysłnego stronnictwa ludowego w Barmen wystąpił poseł Eugeniusz Richter z surową krytyką wyprawy do Chin, zaprotestował przeciw polityce zemsty i nienawiści, zganił wysuwanie się Niemiec, które mają na wschodzie Azji stosunkowo najmniej interesu, i potępił lekceważenie przepisów konstytucyjnych i parlamentu.

Wiedeń. Biskup patryota słowiański. Zganiiony za agitację wszechkroacką przez Franciszka Józefa I. na żądanie madziarów arcybiskup w Serajewie, ks. Stadler jest teraz najpopularniejszą dzięki temu osobistością w społeczeństwie kroackim. W Fiume (Rjeka), z kąd udawał się morzem do Włoch, publiczność kroacka sprawiła mu olbrzymią owację, pomimo, że policja rządowa otoczyła zastępem 30 konnych strażników jego powóz, a na około domu, w którym nocował, rozciągnęła kordon wojskowy. Na okrzyki wydawane na jego cześć, arcybiskup ks. Stadler odpowiedział okrzykiem: „Niech żyje Kroacya i jej prawa!”

Rozuchy chińskie. Pod Tientsinem na 500 Niemców uderzyło 8000 bokserów czy regularnego żołnierza, sformowanego jeszcze przez Li-Hung-Czanga, gdy był wicekrólem prowincyi Peczili odnosząc nad Niemcami zwycięstwo. Jest ono ważnem o tyle, że dodaje Chińczykom otuchy.

O rokowaniach pokojowych tyle tylko wiadomo, że są niby w biegu. Ale to też i wszystko. Li-Hung-Czang, oddawszy się Rosyanom w opiekę wyjechał do Pekinu. Prasa niemiecka znajduje, że ucieczka Li-Hung-Czanga pod płaszczyk rosyjski jest zrozumiałą. Skoro go Anglia zdradza, to nie można mu się dziwić, że szuka oparcia gdzieindziej. Pytanie tylko, czy przebiegły lis nie dostanie się z angielskiego deszczu pod rosyjską rynną — zauważają pisma niemieckie. Aleć naprzeciw temu godzi się przypomnieć, że przed kilku dniami Li-Hung-Czang usiłował zbliżyć się do hr. Waldersee, lecz hrabia nie chciał go przyjąć. Zatem nie sami tylko Anglicy popchnęli wicekróla w objęcia Rosyan. Przyczynił się do tego także i Waldersee.

Wojna angielsko-transwalska. Prezydent transwalski Krueger odstąpił podobno od zamiaru wyjazdu do Europy i to rzekomo na życzenie króla portugalskiego. Z polecenia monarchy tego stara się gubernator kolonii Lorenzo Marquez o doprowadzenie do skutku osobistego spotkania Kruegera i Steina z marszałkiem Robertsem. Król portugalski uzyskać miał prywatnie od królowej Wiktoryi zapewnienie, że w ustnej wymianie zdań możnaby dojść do porozumienia, korzystnego dla burów — które w razie wyjazdu Kruegera do Europy zupełnie byłoby wykluczonem.

Straty Anglików w ubiegłym tygodniu wynosiły zawsze jeszcze 485 ludzi. Ogółem wzrosły straty angielskie w wojnie tej — nie licząc chorych — leczących się jeszcze w lazaretach — na 42 505 głów.

Roberts wydał do burów nową odezwę, zapowiadając w niej, że transwalczyków Traktować będzie na równi z Orańczykami. Kto się podda dobrowolnie, uniknie wygnania. Wyjatek stanowią tylko cudzoziemcy, wodzowie, wybitni politycy i ci z burów, którzy łamią przysięgę. Skoro komendanci burscy oddziały

swoje poddają, zostanie proklamowany pokój, poczem jeńcy odzyskają wolność z wyjątkiem tych, z których winy wojna wybuchła lub została przedłużoną. Pozostałe na farmach żony i dzieci wojowników burskich są do pewnego stopnia za walczących burgherów odpowiedzialne chudobą aż do ostatniej nitki.

Koszta wojny wynosiły do sierpnia już 69,323,000 funtów szterlingów a przed rokiem minister Hicks-Beach spodziewał się pokryć je sumą 10 milionów czyli 200 milionami marek. W lutym zaś musiał zaczerpnąć z skarbu 13 milionów, nadto zaciągnął pożyczkę w wysokości 36 milionów i inną wynoszącą 131,300 funtów szt. Jakoż do początku sierpnia kosztowało Anglię zabicie jednego bura — jak oblicza pewien angielski poseł opozycyjny — nie mniej jak 40 tysięcy marek. A na tem jeszcze nie koniec. Ile złota wydadzą Anglicy na „uspokojenie“ Transwalu, na utrzymanie załóg itp.? Koszta całej wojny wynosić będą mniej więcej trzy miliardy marek.

Z różnych stron.

W Schalke kwitną różne drzewa po raz drugi.

Essen. Nie mniej jak 66 spraw rozwojowych rozpatrywał onegdaj sąd tutejszy. Smutny to znak czasu.

Mengede. Robotnik kolejowy Bente został najechany przez pociąg i zabity.

Bottrop. Jak z przeszłego numeru „Wiariusu Polskiego“ się dowiedzieliśmy, będzie na przyszłym wiecu w Bottropie 14 bm. przemawiał kapłan Polak, co na obczyźnie bardzo rzadko się zdarza, przeto też na wiec licznie zebrać się powinniśmy, aby z ust księdza Rodaka usłyszeć różne nauki i wskazówki. Tenże sam kapłan będzie też przemawiał na wiecu w Oberhausen.

Wielkie nieszczęście kolejowe wydarzyło się w niedzielę wieczorem niedaleko stacji Karlsthor na torze do Heidelbergu w Badenii. Pociąg osobowy najechał na pociąg miejscowy. Cztery osoby pomiędzy temi urzędnik kolejowy, są zabite, 70 do 80 osób jest po części ciężko, po części lekko rannych. Odwieziono ich do kliniki w Heidelbergu. Podobno urzędnik stacji Karlsthor przyjął pociąg osobowy, a mimo tego jednak pozwolił na wyjazd pociągu miejscowego. Osobowy pociąg szybciej jadąc, musiał najechać na miejscowy.

Wiosna w październiku. Z Warszawy piszą, że w parku łazienkowskim krzaki jaśminowe puściły powtórnie pączki kwiecista, blizkie rozkwitu. — Na skwerze na krakowskim przedmieściu krzaki dzikiego bzu aż bieleją od pąków. Noce są wprawdzie już chłodne, ale w dzień słońce przygrzewa jeszcze silnie.

Rozmaitości.

Muhamedanin, czczący Matkę Boską. Podczas ostatniej wojny grecko-tureckiej pewien generał wojsk sułtańskich, Izmail basza został pobity w pierwszej potyczce i musiał się cofać do Tsapury, wioski, położonej o dwie godziny drogi od granicy; armia grecka ścigała go z bliska. Pojąc się wpaść w ręce nieprzyjaciela, generał turecki wszedł do cerkwi wiejskiej ukłakł przed obrazem Matki Boskiej i zrobił wotum. że jeśli grożącego mu niebezpieczeństwa uniknie, to każe odlać obraz ten w srebrze. Generał grecki, nie otrzymując na czas posiłków, zaniechał pogoni. Po skończonej kampanii Izmail basza spełnił wotum i cerkiew w Tsapury posiada obecnie piękną figurę srebrną. Należałby dodać, iż wielu muhamedan ma cześć dla Matki Boskiej.

Spowiedź święta:

w piątek 12 paźdź. w **Altenbochum** od rana;
w sobotę 13 paźdź w **Riemke** od rana;
w niedzielę 14 paźdź. w **Hamme** od południa;
15 paźdź. od rana w **Herne**;
16 paźdź. od rana w **Baukau**. Ks. Meisener.

Baczność!

We wszystkich listach do redakcyi, ekspedycy, księgarni i drukarni trzeba podać **zawsze** swój adres, chociażby kto sądził, że adres jego posiadamy, aby odpowiedź lub przesyłka zamówionych rzeczy dla tego powodu nie opóźniły się. Szukanie adresu w dawniejszych listach lub książkach zabiera wiele czasu i dla tego przesyłki natychmiast uskutecznić nie można.

Nabożeństwo polskie w Oberhausen.

W niedzielę 14 października odbędzie się w kościele N. Maryi Panny o godz. 4 1/4 po poł. nabożeństwo polskie z kazaniem. Ks. Lambertz.

Tow. loteryjne „Nadzieja“ w Altenbochum.

W niedzielę 14 października po zebraniu Tow. św. Józefa, odbędzie się posiedzenie Tow. loteryjnego. Zarząd.

Tow. Serca Jezusowego w Recklinghausen.

Dnia 14 października o godz. 1/2 12 przed poł. odbędzie się walne zebranie, na którym będzie sprawozdanie z 3 kwartału. Tak samo będzie oznajmione według księdza polskiego i odpowiedź księdza tutejszego, czy mamy nadal pozostać bez opieki duchownej. Zebranie odbędzie się na sali p. L. Bressera. Liczny udział jest pożądanym. Zarząd.

Zarząd winien się stawić o godz. 10 w celu rewizy kasy. Ludwik Gbioreczyk, przew.

Towarzystwo pol.-kat. św. Ludwika w Disteln-Scherlebeck

donosi swym członkom jak i wszystkim Rodakom w Disteln-Scherlebeck i okolicy zamieszkającym, iż dnia 14 paźdź. o godz. 1/2 4 po poł. odbędzie się zebranie na sali pana W. Hestermanna w Disteln. Liczny udział konieczny jest potrzebny. Zarząd.

Do zarządu zostali obrani: Ludwik Gbioreczyk prezes, Andrzej Ganc zast., Antoni Nowak sekretarz, Wawrzyn Kaczmarek zast., Jan Stachowiak kasyer, Piotr Smektała zastępca.

Tow. św. Barbary w Herten.

W niedzielę dnia 14 października o godz. 4 po poł. odbędzie się zwyczajne zebranie. Porządek obrad: 1. Płacenie składek. 2. Przyjmowanie nowych członków. 3. Wypłata chorym. 4. Wnioski. O jak najliczniejszy udział prosimy. Zarząd.

Tow. św. Antoniego w Laar.

W niedzielę dnia 14 października br. o godz. 4 po poł. odbędzie się **walne zebranie** w domu towarzyskim na wielkiej sali na dole. Na zebraniu będzie sprawozdanie z trzeciego kwartału. Tak samo będą ważne obrady względem jesiennej zabawy. Członków, zalegających ze składekami miesięcznymi, uprasza się, aby na zebraniu ze swoich powinności się uiszcili. O liczny udział wszystkich członków bez wyjątku uprasza się. Goście mile widziani. Zarząd.

Koło śpiewu „Jedność“ w Hamborn.

W niedzielę dnia 14 października od godz. 4 do 2 odbędzie się lekcja śpiewu, a potem walne zebranie, na które wszystkich członków i Rodaków uprzejmie zaprasza. Będzie też wolne piwo. Zarząd.

Towarzystwo św. Wojciecha w Höntrop.

W niedzielę dnia 14 października jest walne kwartalne posiedzenie o godz. 4. Uprasza się szan. członków, ażeby się jak najliczniej stawili, ponieważ przyjdą ważne sprawy pod obrady. Porządek obrad: 1) składeki miesięczne, 2) wpis nowych członków. Przyjdą i inne sprawy pod obrady i przy tych obradach, jeżeli się członkowie na to zgodzą, będzie wolne piwo. Zarząd.

Uprasza się szan. członków ze zarządu, ażeby się stawili o godz. 3 na sali posiedzeń, tak samo też i rewizorów kasy. Jan Borucki.

Towarzystwo św. Barbary w Bochum.

W przyszłą niedzielę 14 bm. odbędzie się **miesięczne walne zebranie** o zwykłym czasie w lokalu posiedzeń. Liczny udział członków bardzo pożądanym. Goście mile widziani. Zarząd.

Towarzystwo św. Piotra w Steele.

W niedzielę dnia 14 października o godz. 4 po poł. odbędzie się kwartalne walne zebranie, na które wszyscy członkowie stawić się winni, gdyż przyjdą ważne sprawy pod obrady. Członkowie zarządu zechcą się zebrać o godz. 11 przed południem, lecz żeby ani jednego nie brakowało. O liczny udział członków uprasza się. Zarząd.

Tow. „Jedność“ w Dortmundzie.

W niedzielę 14 października o godz. 4 po poł. w lokalu p. Pählera, Wilhelmstr. odbędzie się **walne zebranie**. Ponieważ ważne sprawy przyjdą pod obrady, przeto liczny udział członków pożądanym. Zarząd.

Tow. polskie „Gwiazda“ w Düsseldorfie

urządza swą **pierwszą rocznicę** w niedzielę dnia 14 października o godz. 5 po południu w sali hotelu „Rheinland“, niedaleko głównego dworca ulica Immermannstr. nr. 41. na którą wszystkich Rodaków i Rodaczki zaprasza. Zarząd.

W sprawie chorągwi dla Domachowa

prosimy Rodaków z parafii domachowskiej na pogaiankę do lokalu p. Balkenhola w Bochum przy klasztorze w niedzielę 14 października o godz. 1/2 4 po południu.

Józef Jesiak. Ludwik Nater. Fr. Mendyka. Uwaga: Wszystkie datki uprasza się nadsyłać pod adresem: Antoni Kukla, Höntrop 27 1/4 lub Ludwik Nater, Bochum, Hernerstr. 21, III piętro.

Wiec polski w Oberhausen.

W przyszłą niedzielę 14 października o godz. 1/2 12 w południe odbędzie się w lokalu p. Wilemsa, przy nowym rynku **wiec**, na który się wszystkich Polaków-katolików z Oberhausen i okolicy uprzejmie zaprasza. Liczny udział pożądanym.

„Związek Polaków“.

Towarzystwo św. Kazimierza w Baukau
obchodzi dnia 11 listopada swą **11 rocznicę** połączone z koncertem. mowami, deklamacyami i teatrem. Wstęp dla członków towarzystw 30 fen., dla nieczłonków przed czasem 50 fen., przy kasie 75 fen. Rocznicę odbędzie się u p. J. Newelinga, przy ul. Bismarkstr. 2
Zarząd

Towarzystwo św. Alojzego w Weitmar.
W niedzielę dnia 14 października o godz. 4 po południu odbędzie się **kwartalne walne zebranie**. Członkowie, którzy zalegają ze składką miesięczną raczą uiszczyć się z niej. Członkowie, którzy nieprzybędą na walne zebranie i nie opowiedzą się z jakiej przyczyny podpadają karze 25 fenigów. O liczne stawienie się członków proszę uprzejmie
Zarząd
Członków zarządu i rewizorów kasy proszę, aby się raczyli stawić o godzinie drugiej po południu.
Prezes.

Towarzystwo św. Józefa w Witten.
Posiedzenie nadzwyczajne odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm. o godzinie 4 po południu, na którym odbędzie się prócz innych spraw dziennego porządku półroczna rewizja kasy. O jak najliczniejszy udział i punktualne zebranie się uprasza
Zarząd.

Tow. św. Barbary w Dellwig
obchodzi dnia 14 października r. b. **trzecią rocznicę** swego istnienia, na którą wszystkich Rodaków i Rodaczki z okolicy oraz wszystkie Towarzystwa, które zaproszenia odebrały i te, które dla braku adresów zaproszeń nie odebrały, uprzejmie zapraszamy. Uprasza się szan. Tow. przybyć z chorągwiami, pałaszami, w oznakach i czapkach Tow. Program zabawy: Od godz. pół 2 do 3 po południu przyjmowanie bratnich Tow. o kwadrans na 4 wymarsz z muzyką do kościoła na polskie nabożeństwo, po nabożeństwie pochód na salę posiedzeń do honorowego członka p. Hülsebusch w Borbeck naprzeciw kopalni „Neu-Köln“, gdzie się odbędzie koncert. mowy, śpiewy i deklamacje, w końcu odegrany będzie teatr p. t. „Rozum i Szczęście“ i „Pojedynek Amerykański“. Wstępne dla członków wszystkich Tow. 30 fen., dla nieczłonków 50 fen., przed czasem przy kasie 75 fen. Donosi się szan. Rodakom, iż ze wszystkich stron można przyjechać elektryczną koleją na miejsce uroczystości. Deputacja będzie na dworcu Dellwig i Bergeborbeck czekać na Towarzystwa. Członkowie naszego Tow., którzy zalegają dłużej ze składkami, jak 3 miesiące, płacą jak nieczłonkowie, ale sposobność mają do 14 się zgłosić do przewodniczącego lub do podpisanego i składki zapłacić. O jak najliczniejszy udział w uroczystości uprasza
Tadeusz Musidlak, sekretarz.

Polska zabawa w Wattenscheid
odbędzie się dnia 21 października o godz. 4 po południu na sali pana Brecklinghausa, przy ul. Vödestr., na którą zapraszamy wszystkich Rodaków i Rodaczki z Wattenscheid i okolicy. Karty wstępu przed czasem kosztują 50 fen., przy kasie 75 fen. Kapelę polską dostawi pan Jakób Sadel.
Komitet:
Ignacy Roszak. Andrzej Lorek. Józef Zych. Wincenty Eichler.
Andrzej Zych. Franciszek Gola.

Towarzystwo św. Antoniego w Ueckendorf
obchodzi swą **2-gą rocznicę** dnia 14 bm. na sali p. Serres, przy ulicy Heinrichstr. nr. 16, na którą się wszystkich Rodaków z Ueckendorf i okolicy uprzejmie zaprasza, a przedewszystkiem życzymy nam Towarzystwa i Kółka. Zabawa odbędzie się w następującym porządku: O wpół do 4 po południu jest polskie nabożeństwo. O godz. 5 przywitanie członków i gości na sali, potem rozpocznie się zabawa. Będą mowy, deklamacje przepłatanie koncertem, a w końcu będzie odegrany teatr pt.: „Flora i Kordula“. Osobnych zaproszeń nie wysyłamy.
Uwaga: Członkowie zbiorą się w czapkach i oznakach tow. o wpół do 3 godz. na sali. Zarazem proszą się tych członków, którzy mają karty na sprzedaż aby się punktualnie zebrać. O liczny udział tak członków jak i gości proszą
Zarząd.

Koło śpiewu „Fiolek“ w Bladenhorst
donosi szan. Rodakom w Bladenhorst i okolicy, oraz Towarzystwom, które odebrały zaproszenia od nas, iż **zabawa jesienna** odbędzie się dnia 14 października na sali p. Hellwig w Bladenhorst zaraz przy dworcu Rauxel. Szan. Towarzystwa i Koła śpiewu prosimy przybyć bez chorągwi. Początek zabawy o godz. 4 po południu. Program zabawy: Przyjmowanie sąsiadnych tow., potem nastąpi koncert przepłatan śpiewem wielogłosowym, a o godz. 7 wieczorem nastąpi przedstawienie teatralne pt. „Chłopi arystokraci“, bardzo wesoła i uciechająca komedia, a w tej okolicy po pierwszy raz grana. Po przedstawieniu nastąpi zabawa z tańcem. Wstępne dla członków wszystkich tow. 50 fen., dla nieczłonków 75 fen.
Zarząd.
Uwaga: Zwyczajne zebranie odbędzie się w powyższą niedzielę o godz. 3 po poł., na które wszystkich członków zapraszamy, gdyż są ważne sprawy do załatwienia.
B. Jakrzewski, prezes.

Szan Rodakom z parafii kobylińskiej
przebywającym w Westfalii i Nadrenii donosimy niniejszem, iż w niedzielę 14 bm. o godz. 4 po poł. mają się wszyscy stawić u p. Nussbauma w Herne, przy ul. Bahnhofstr., aby omówić sprawę podarunku dla naszego kościoła, gdyż jak wiadomo, dla innych kościołów wszędzie coś parafianie ofiarują, to i my nie pozostawmy za innymi. Prosimy więc, aby jak największa liczba naszych parafian się stawiła.
Komitet zwołujący:
Michał Miedziński, Herne, Jan Jarczyński, Bochum.
Ign. Miedziński, Oberhausen.

Wiec polski w Bottropie
odbędzie się w niedzielę dnia 14 października o godz. 4 po południu na wielkiej sali p. Jansen. Ponieważ na wiecu przyjdą pod obrady najrozmaitsze sprawy Polaków na obczyźnie dotyczące, przeto też spodziewać się trzeba, iż Rodacy z Bottropu i okolicy licznie na wiec się zgromadzą.
„Związek Polaków“.

Wiec polski w Kirchlinde
odbędzie się w niedzielę dnia 14 października o godzinie 4 po południu na sali p. Schumachera. O liczny udział Rodaków z Kirchlinde i okolicy uprasza się, aby wspólnie pomówić o naszych sprawach. — Pisma polskie uprasza się o powtórzenie niniejszej wiadomości.
„Związek Polaków“.

Stanisław Lisiecki
krawiec polski
w Bochum, Grabenstr. 53
poleca się do wykonywania
ubrań podług miary,
spodnie, paletoty itd. na porę jesienną i zimową z najlepszych materij pod gwarancją za dobre leżenie.

Sprzęty domowe
szafa, 2 łóżka, komoda, stoły, krzesła pierzynny itd. z powodu śmierci żony zaraz tanio do sprzedania.
Mikołaj Szule,
Herne, przy ul. Mittelstr. 2.

Bottrop.
Szanownej publiczności Bottropu i okolicy donoszę uprzejmie, iż otworzyłem w moim nowo wybudowanym domu przy ul. dworcowej (Bahnhofstr.) na Lehmkuhl **wielki skład ziemniaków, siana, słomy siewki, owsa itd.**
Wszelkie towary po najtańszych cenach franko do domu.
Karol Lukey.

Jan Jarczyński
szewc polski
mieszka od 1-go października **w Bochum,**
przy ul. Hohenzollernstr. 15 (niedaleko kościoła św. Józefa) i wykonywa w swym warsztacie szewskim nowe obuwie podług miary, oraz wszelkie reparacje.
Tanie ceny! Dobry towar!

Olej z kopyt
do maszyn do szycia i kółców (wylócyp.) firmy **H. Möbius & Sohn** w Hanowerze, do nabycia tylko w lepszych składach.

Szanownym Rodakom w **Kastrop** i okolicy polecam mój **warsztat szewski** w którym wykonywam nowe obuwie oraz wszelką reparację.
Prócz tego mam na składzie **polskie papierosy, cygara, tabakę do zazywania itd.**
Ceny tanie! Towar wyborny!

Michał Klarzyński,
Kastrop, Biesekampstr. nr. 1, w domu rzeźnika Jenscha.

Dla narzeczonych!
Obrączki ślubne

kupuje się najlepiej i najtaniej w bogato w obrączki ślubne zaopatrzonym składzie

L. Brand'a
w Oberhausen Marktstr. 1

•••••


Görickego
koła westfalskie
(z łańcuchem i bez)

na rok 1900, są zaopatrzone w nowości, których praktyczną wartość wszyscy znawcy uznają. Szczególnie zwracam uwagę na moje koła westfalskie z dzwonkami i mój prawnie zastrzeżony

wolny bieg.
Ceny umiarkowane także przy spłatach częściowych.

August Göricke,
Bochum, Friedrichstr. 8.
Gelsenkirchen, Klosterstr. 21.
Steele, Berliner-Str 27.

Towarzystwo św. Stanisława Kostki w Boyer
donosi wszystkim Polakom w Boyer i okolicy, iż w niedzielę 14 października od 4 do 5 godziny po południu jest przeznaczona godzina wiecznej adoracji dla Polaków. Upraszamy serdecznie wszystkich Rodaków i Rodaczki, a szczególnie członków towarzystwa naszego, ażeby się jak najliczniej stawili, żeby potem kościół pustkami nie świecił.
Zarząd.

Towarzystwo św. Wacława w Linden
donosi swym członkom z Dahlhausen i Linden, iż w niedzielę 14 bm. odbędzie się **walne zebranie**, na którym będzie zdane sprawozdanie z zeszłego kwartału, a sprawozdanie to wszystkich członków interesować powinno, gdyż będą różne sprawy przedłożone towarzystwu. Uprasza się członków o jak najliczniejszy udział w zgromadzeniu, bo także przybędzie nasz honorowy prezes, który także ma zamiar towarzystwu doradzić w naszym teraźniejszym położeniu. Jeszcze raz wołam: w niedzielę przybyć jak najliczniej, bo jest walne zebranie o 4 godz. po południu. — Proszę zarząd, rewizorów kasy i rewizorów chorych, aby się godzinę przedzej zebrać.
J. Kończak, zast. prezesa.

Koło śpiew. pol. „Gwiazda Jedności“ w Osterfeld
W niedzielę 14 października bierzemy udział w uroczystości Towarzystwa św. Barbary w Dellwig. Uprasza się wszystkich członków aby się jak najliczniej stawili. Członków, którzy wezmą udział uprasza się, aby w czapkach i z oznakami tow. o godz. 12 na salę posiedzeń się stawili. O punktualne przybycie proszą
Zarząd.

Towarzystwo św. Piotra w Horst nad Ruhrą.
Walne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 21 b m. o godz. 4 po południu. Członkowie winni się jak najliczniej stawić o nieważną sprawę do załatwienia.
Zarząd
Zarząd winien się stawić godzinę przedzej.
St. Gogulski, sekretarz.

Towarzystwo św. Józefa w Osterfeld.
W niedzielę 14 października bierzemy udział w uroczystości Towarzystwa św. Barbary w Dellwig. Uprasza się członków, aby jak najliczniej stawili się, taksamo chorąży i asystenci lub ich zastępcy, to o godz. 1 po południu. — Zarazem zwraca się uwagę, iż zebranie odbędzie się w niedzielę 21 października. W tę samą niedzielę zaprasza się amatorów i amatorki, ażeby się stawili na próbę teatru. — Uwaga: Członkom, którzy zalegają trzy miesiące zwraca się uwagę ażeby się ze swoich składek uiszcili, ponieważ mogliby się narazić na nieprzyjemność.
Zarząd

Koło śpiewu „Halka“ w Kastrop.
W niedzielę dnia 14 października jest lekcja śpiewu o godzinie wpół do 11 przed południem. Liczny udział jest bardzo pożądanym. Po polskim nabożeństwie winni się członkowie stawić w lokalu posiedzeń w celu wycieczki do Bladenhorst.
Zarząd.

Szanownym Rodakom miasta **Bochum i okolicy** donoszę niniejszem, iż
w Bochum, przy ulicy Maltheserstr. nr. 14 (naprzeciw księgarni „Wiarusa Polskiego“) rozpocząłem

interes golarski
połączony ze
składem cygar i papierosów polskich.
Tanie ceny!  **Skora usługa!**
Polecając Szanownym Rodakom moje przedsiębiorstwo, kreślę się z szacunkiem
Franciszek Gawroński,
golarz polski.

By osiągnąć obrót wielki
sprzedają taniej niż niejedne fabryki.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciążone i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancję. Obawy niema żadnej, bo to co by się podobać nie miało przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.

  
Czysto złote koleczki 8 karat (333) stępów, tylko 9 marek
Nr. 900. 13 1/2 karat. złota, z złoc. spodem bardzo trwałe 1,25 mr.

Zegarek niklowy, kluczykowy cyl. na 6 kamieni **5,50 mr.**
Zegarek posrebrzany cyl. na 6 kam. z 2 złoc. brzeg. **6,10 mr.**
Zegarek ten sam z najlepszym werkiem **7,75 mr.**
Czysto srebrny zegarek cyl. kluczykowy na 6 kam. z 2 złoc. brzegami z dobrym werkiem **9,00 mr.**
Ten sam zegarek z prima werkiem **10,00 mr.**
Czysto srebrny zegarek cylindrowy remont. na 6 kamieni z złotym brzegiem z dobrym werkiem **10,25 mr.**
Ten sam z najlepszym prima werkiem **12,00 mr.**
Z Matką Boską najpiękniejsze, czysto srebrne zegarki z 2 złoc. brzegami i z najlepszymi i a prima werkami na 10 kamieni po 10 12, 14, 18, 19, 22, 25 marek. **Najwspanialszy z Matką Boską** zegarek złoczone litery i najozdobniejszymi złotymi brzegami, ciężki w srebrze i z najlepszym na 10 kamieni prima prima werkiem tylko **28 m.** Zegarka tego z pewnością nikt jeszcze nie widział. Bogate cenniki blisko 500 ilustracji na zegarki, łańcuszki, biżuterię, także skrzypce, flety, klarnety i harmoniki wysyłam darmo i franko.

M. Danecki, Miejska Górka,
(Görchen Bez. Posen.)

WIARUS POLSKI.

Nr. 122.

Bochum, sobota, 13 października 1900.

Rok 10.

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Numer dodatkowy.

Król Krak i królowna Wanda.

(Ciąg dalszy.)

Leszek wystąpił naprzód i obejmując nogi ojca, rzekł:

— Pozwólcie mi ojcze pójść na smoka.

— Jakże to! sam chcesz iść?

— Sam.

— Nie, tak być nie może. Pójdziecie razem z Krakiem. Wychowałem was synowie moi w poszanowaniu cnót moich, obu wam przystoi uzbroić się i nieodownie stanąć do walki z potworem, albowiem jesteście połową mojego żywota, do której należy następstwo w tej ziemi.

Krak dotąd milczący, ruszy się od komina i kłaniając się ojcu do kolan, rzekł:

— Nie wierzę ja ojcze ni w ten ogień grecki, ani w tego kupca. Jeżeli mi każecie, pójdę z oszczepem jeno w garści i z tarczą na smoka, ale pocóż próżne ofiary? Obaj tam zginiemy i nie będzie kto miał królować w Chrobacy po twej śmierci. Gdybyście ojcze chcieli mnie posłuchać, to najlepiej by było rzucić ten nieszczęśliwy gródek i przenieść się gdzie indziej. Ale jak każecie pójść, pójdziemy. Żal mi tylko Leszka.

— Nie lękaj się braciszku, zawołał Leszek, smoka zabijemy.

— Idźcie więc, rzekł Krak.

Obaj bracia jeszcze raz pokłonili się ojcu i wyszli. Gdy przechodzili przez sąsiednią izbę, otworzyły się drzwi boczne, i ukazała się w nich postać niewieścia. Ubrana cała białą, z wieńcem z kwiatów na głowie, z rozpuszczonymi długimi i jak złoto jasnymi włosami, stała ona we drzwiach, stała oświecona wdzierającymi się przez zasunięte okna blaskami dnia. Była ona podobna do boginki, taka była piękna. Była to Wanda, jedyna córka Kraka.

Bracia król Leszku i braciszku Krak! szepnęła.

Podeszli ku niej w milczeniu, Krak surowy i dziki, Leszek uśmiechnięty.

— Co chcesz siostrzyczko?

— Idźcie na smoka. O! weźcie odemnie ten talizman, co mi go kupiec jeden przywiózł z włoskiej ziemi, z Rzymu.

I włożyła na Leszka wiszącą na złotym łańcuszku krzyżyk, a potem rzuciła mu się w ramiona i całowała głośno. Ucałowała obydwóch i mówiąc:

— Gdybyście nie wrócili, jabym się utopiła, i znikła za drzwiami.

Leszek ocierając łzy, ruszył, a za nim Krak jak zawsze ponury i milczący.

XIII.

Walka ze smokiem.

Obaj bracia uzbroili się jak na wojnę, na tę straszną, niebezpieczniejszą niż wojna wyprawę. Na głowy włożyli żelazne hełmy, ozdobione rysiami łbami, na piersi wdziali koszulki druciane, przypasali krótkie miecze do boku, zarzucili na lewe ramiona tarcze żelazne, na których podobnie jak na ojcowskiej, misternie namalowany był kruk czarny i tak wyruszyli na dziedziniec dworca. Tu czekały już na nich dwa niewielkie zwinne i wytrwałe, myszate koniki. Otoczeni przez wszystkich, którzy byli w dworcu, żegnając się z nimi, dosiedli koni. Wielu płakało ściskając synów królewskich; zwłaszcza z Leszkiem, który miał dokazać głównego dzieła i którego kochali, żegnano się serdecznie. Nie było nikogo prawie we dworcu, ktoby nie przyszedł ścisnąć młodzieńca. Siedział on na swym koniu i uśmiechał się dobrzliwie, podczas gdy Krak wzrokiem dzikim i okrutnym poglądał do koła. Jego czarne oczy

drżały tak pod nim i tak się rzucały, że o do- z pod hełmu rzucały błyskawice i obejmowały niekiedy brata wzrokiem nienawiści pełnym.

Nakoniec zjawił się kupiec carogrodzki a za nim dwóch jego niewolników niosło nieżywe jagnię. Zbliżył on się do królewicza Leszka i szepnął mu do ucha:

— Wiesz, królewiczu jak się masz zachować, ale ja ci to jeszcze raz powtórzę. Gdy się zbliżysz do smoka, zapal oto to łuczywo w głębi jagnięcia umieszczone, ciśnij jagnię przed smoka i uciekaj co koń wykoczy. Dla zapalenia łuczywa, masz tu woskową świecę zapaloną i jedź w imię Boga Wszechmogącego, Boga chrześcijan!

Leszek przyrzekł, że wszystko uczyni tak, jak mu Grek powiedział, wziął jagnię przed siebie, pochodnię w prawą rękę i wyruszył. Krak dobył oszczepu i wyruszył za bratem. Gdy już otwierano im bramę, wśród ogólnych życzeń i płaczu, rozległ się z okienka dworca śliczny, srebrny głos królowny Wandy:

— Żegnajcie mi braciszku!

Obrócili się obaj i ujrzeni królowną w otwartym oknie przesyłającą im białymi rączkami pożegnanie. Wkrótce wyjechali za bramę i słysząc było odgłos kopyt konskich uderzających o skalisty grunt góry Wawelu.

W tej chwili do bramy, gdzie stał Zbyszczek, dopadł na swym koniu Zabój uzbrojony w łuk i swój długi miecz niemiecki.

— Zbyszku, puśćcie mnie i ja pojedę na smoka za królewiczami. Nie zostawię ich przecie samych.

— Dobrze, jedź!

To mówiąc Zbyszczek rozwarł bramę i wypuścił Zaboja. Właśnie w tej chwili smok, który miał słuch wyborny a węż jeszcze lepszy, zaryczał donośnie i leniwie wywlokł się ze swej jaskini. Zabój usłyszał ten ryk, który tak przeraził jego konia, że spał się na tylnie nogi i gwałtem zawrócił ku bramie. Chłopak musiał całej siły użyć, żeby zmusić konia do dalszej drogi. Pędem zbiegł z góry, zamkowej dzierżąc nagi miecz w swej ręce, gotów obces rzucić się na smoka, taka go jakaś wściekłość ogarnęła. Ale właśnie spostrzegł obu braci, okrążających góry i jadących spokojnie stępą. Zatrzymał się, bo bał się rozgniewać królewiczów, bez których wiedzy i woli wyjechał. Posuwał się więc za nimi wolno, zdaleka, nie spuszczać ich z oczów ani na chwilę gotów nieść im pomoc w razie potrzeby. Jechali oni ciągle noga za nogą, tuż obok siebie, Leszek z zapaloną świecą w ręku, Krak z gołym oszczepem. Dzień był gorący i w ciszy jaka panowała dokoła słysząc było niemal skwarzenie się powietrza w warze słonecznym. Cwierkanie przepiórek ze zbóż, dochodziło aż tutaj. Kilka lip stojących koło drogi szumiło cicho, a roje pszczół z sąsiednich uli z brzękiem obładało poczynające już kwitnąć drzewa. Ryk przeraźliwy smoka urywany teraz, drżący wściekłością powtarzał się co chwila, wstrząsając dokoła powietrze i płosząc ptactwo, które z krzykiem i piskiem wznosiło się w górę.

Nagle Zabój widzi, że obaj bracia zatrzymali się i Leszek trzymając w jednej ręce łeb jagnięcia z owym łuczywem, drugą pochylił świecę gotową do zapalenia łuczywa każdej chwili. Krak dzierżąc oszczep i zasłaniając głowę tarczą, pochylił się na koniu tak, jakby chciał się naprzód rzucić na mewidzialnego jeszcze wroga. W tem miejscu skała tworzyła takie wklęsnięcie, że ani Zaboja, ani obu królewiczów z dworca dojrzeć nie można było. Zabój zatrzymał także konia zjechał szybko łuk i z ręką na cięciwie czekał na pokazanie się smoka, gdyż zapewne bracia dla tego się zatrzymali, że usłyszeli jego oddech ciężki i syczący, jaki wydawał idąc. Postanowił Zabój dobrze mierzyć i nim królewicze co zrobili, wpakować smokowi strzałę w ślepie. Ale koń

brem wymierzeniu nie było nawet co myśleć. Wobec tego, Zabój zdecydował się szybko. Zeskoczył z konia, którego zaraz puścił, a który rżąc w szalonym pędzie pognął nazad, sam zaś przyklął na jedno kolano i ze strzałą na cięciwie czekał.

Nie długo czekał. Z po za skały ukazała się najprzód olbrzymia rozwartą, najeżona zębami paszcza smoka, z językiem wysuniętym, sycząc i wydając krótkie, urywane ryki. Ogromne, szeroko rozwarłe, krwawe ślepie wpatrzyły się w braci, którzy nie ruszyli się z miejsca, ale walecznie dotrzymali miejsca, choć konie ino się spięły i rzucały jak szalone. (C. d. n.)

Zgubione dziecię.

Miłościwa pani! powiedział kłaniając się nisko mężczyzna podeszłego wieku, wchodząc do dużej sali, oświetlonej sutym ogniem na kominie.

— Cóż mi powiecie, panie marszałku, odrzekła zagadniona kobieta, która trzymała ma- lutkie dziecię na ręku, i patrzyła na nie z mi- łością, jaka tylko matkę ożywiać może.

— Przynoszę list od Waszego Najjaśniejszego małżonka.

— Od męża, powtórzyła skwapliwie kró- lowa, (była to bowiem żona Stanisława Leszczyńskiego), a wzięwszy podane pismo, i oddawszy dziecię mamce, zaczęła czytać pil- nie, a wyraz smutku i niepokoju malował się na jej twarzy.

— Wiecie zapewne o co chodzi, dodała, obracając się do stojącego ciągle marszałka.

— Wiem, miłościwa pani, miałem bowiem także poprzednio już o tem wiadomość.

— Trzeba się więc zastósować do roz- kazów mego męża i przygotować wszystko jak najspieszniej do podróży.

— Stanie się według woli twojej, — i pokłoniwszy się, wyszedł marszałek z pokoju.

Po jego odejściu Leszczyńska zafasowa- ła się mocno; myśl opuszczenia kraju, może na zawsze, ciężkim żalem napęliła jej serce, bo nie myśleć by wysokie urodzenie bogactwa, dostojenstwa, już tem samym szczęście przy- nosiły... O! nie, smutek i niedola nieraz i kró- lewskie nawiedzają rodziny, bo już to Bóg w swej mądrości tak zrzadził, że na tym świecie nie ma prawdziwego szczęścia i każdy czło- wiek czy on to pan, czy wieśniak, czy król nawet, ma swoje zmartwienia i kłopoty, a mat- ka, która traci dziecię, czy to ona królowa, czy prosta wieśniaczka, jednakowego doświad- cza smutku; to też i żona króla Leszczyńskie- go była pogrążona w ciężkim żalu i dumiała nad przyszłością tak swoją, jak swojego dzie- cka, które w niemowlęctwie tułaczy zaczynało żywot.

A trzeba wam wiedzieć, że w owym czasie zle się działo w Polsce i wojna domowa ni- szczyła naszą ukochaną ziemię, bo Polacy dwóch naraz obrali sobie królów, to jest, je- dna część obrała Augusta księcia saskiego, — a druga Stanisława Leszczyńskiego. Leszczyń- ski, otoczony nie równie większymi siłami po- łączonych wojsk saskich i rosyjskich, musiał z kraju ustąpić, a bojąc się by żona i dziecię nie wpadły w ręce nieprzyjaciół, napisał do niej, aby się spieszenie udała się za granicę, gdyż on sam z kraju uchodzi.

Cały dzień następny zszedł na przygo- towanie do podróży; cały dwór zajęty pakowa- niem, kręcą się ludzie na dziedzińcu, znoszą kufry i tłumoki, zajeżdżają bryki i karety i każdy się sadowi jak może, aż wreszcie przy- chodzi marszałek i oświadcza że wszystko już gotowe, czeka tylko rozkazów królowej. Wten- czas biedna, uciekająca z kraju żona Leszczyń- skiego, klękawszy przed obrazem ukrzyżowa- nego Zbawiciela, pomodliła się raz ostatni na

tej ziemi ojczystej i rzuciwszy smutne spojrzenie do koła siebie, odiała się w płaszcz sobolami podszyty i wyszła na dziedziniec, gdzie wszystko na nią czekało.

Marszałek kazał zajechać karecie i wsadzić do niej królowę, lecz ona zawołała ochmistrzynię swej małej córeczki i ją wraz z mamką tamże umieściła, sama zaś siadła do innego powozu i kazała tak jechać za karetą mieszczącą jej dziecię, by ją zawsze widzieć mogła. Mała liczba sług towarzyszyła konno temu temu pochodowi, który się odbywał o ile można najspieszniej bo ciągle dochodziły wieści, że się zbliżają wojska saskie, a przełęka królowa nagliła swych towarzyszy podróży.

Późną już nocą, dnia następnego, dojechało do jakiejś lichej karczemki na nocleg; nie było tam żadnego osobnego kąta, tylko jedna izba szynkowna, gdzie się Leszczyńska, wraz z całą kobiecą służbą mieścić musiała. Marszałek zaczął zaraz co prędzej wszystko porządkować; rozpał no duży ogień na kominie, obito jedną ścianę makatami, pokryto stół zielonem suknem i podano naprędce jaki taki posiłek; następnie rozestano dużo siana w jednym kącie izby i bogatym zastano dywanem, by choć chwilowego królowa użyła wywczasu. — Ale zaledwie zjedzono wieczerzę i Leszczyńska położyła się na przygotowanej pościeli, gdyż rozstawieni gońce przez marszałka nadbiegają z doniesieniem, że tuż w pobliskiej wiosce, stoi znaczny oddział Sasów i że łatwo bardzo może się dowiedzieć o przyjeździe i noclegu królowej. Przełknięty marszałek tą wieścią, zbudził ochmistrzynię prosząc, by o tem zawiadomiła swą panią.

Żona Leszczyńskiego była, jak wszystkie Polki owego czasu, kobietą męznego serca; bez żadnych więc płaczów i wyrzekań powstała zaraz z pościeli i spiesźnie zaczęła się ubierać, a potem, gdy wszystko do odjazdu było gotowe, wsiadła do powozu i mimo noc ciemną i chłodną, było to bowiem późną jesienią, w dalszą puściła się podróż.

Gdy po dwugodzinnej jeździe zatrzymało konie w dość gęstym lesie, aby mogły cokolwiek wypocząć, kazała sobie przynieść swe dziecię; najbliższy dworzanin królewski, przystąpiwszy do karety, gdzie się mieściła ochmistrzyni z dzieckiem i mamką, zażądał królowy, by ją matce zanieść. Jakiż to był przestach i przerażenie, gdy wylekła ochmistrzyni spostrzegła dopiero wówczas iż zostawiono dziecko na noclegu.

Zniecierpliwna Leszczyńska długą rozmową dworzanina przy drzwiach karety, posłała powtórnie, aby jej dziecię przyniesiono,

gdy i ten posłaniec po chwili rozmowy wracał do królowej nie niosąc dziecka, Leszczyńska kazała otworzyć powóz i sama wysiąść już chciała, gdy nadbiegający dworzanin zatrzymał ją temi słowy:

— Najjaśniejsza pani, nie trudź się daremnie nie masz bowiem królowny w karecie.

— Nie ma mej córki! powtórzyła przerażona Leszczyńska, co mówisz?

— Na nieszczęście tak jest, odrzekł zafasowany dworzanin; widać, że ochmistrzyni i mamka z wielkiego pośpiechu i strachu zapomniły o małej królownie.

Królowa po tych słowach, stała jakiś czas niema z przerażenia, blada i drżąca, a potem nie tracąc daremnie czasu na łajaniu niedbalstwa swej służby, kazała natychmiast woźnicy nawrót i jechać w miejsce gdzie nocowano.

— Najjaśniejsza pani! zawołał marszałek, co chce czynić? może tam już nadszedł nieprzyjaciół, możesz wpaść w jego ręce, a król i pan nasz słusznie mógłby nas ukarać, że niedość bacznie strześliśmy powierzonej nam osoby Waszej Królewskiej Mości.

— Mniejsza o to, odrzekła spokojnie Leszczyńska, ale widzieć, będę co się z mojem dzieckiem stało.

— To może lepiej posłać kogo po królownę, zauważył znowu marszałek.

— Panie marszałku! ponowiła królowa ze stałością, wolą jest moja jechać natychmiast samej w miejsce gdzie pozostało moje dziecię; może Bóg dobry ulituje się mej żałości i pozwoli je odszukać. Czy zaś król nie będzie miał prawa i dzisiaj was karać o sposób w jaki strześliście powierzonej nam jego rodziny, niech wam na to własne odpowie sumienie. — Alenie mnie to, dodała, czynić wam o to wyrzuty; mojaż, a nie wasza w tem winna, przecież ja matka, do mnie należało myśleć o mem dziecku.

Po tych słowach nie już królowa nie rzekła, tylko modłać się cicho, nagliła ciągle woźnicę, by konie popędzał i po dwóch godzinach czasu stanęli nadedniem w karczmie, którą wśród nocy opuścili. Rozbudzony karczmarz głośnem stukaniem do bramy, pospieszył otworzyć wrota i z niemalem zdziwieniem ujrzał te same osoby, co przed kilku godzinami stąd odjechały.

— Czy był tu kto po naszym odjeździe? zapytał groźnie marszałek.

— Nie było nikogo, odpowiedział karczmarz.

— Gdzie jest królowna? zapytał znowu przybyły.

— Jaka królowna? powtórzył zdziwiony gospodarz, który niewiedział o dostojności swych przejezdnych gości.

— Gdzie dziecko, które tu zostawiono?

— Jakie dziecko? tu nie ma żadnego dziecka.

Na te słowa, Leszczyńska, która pilnie słuchała rozmowy, wydała okrzyk przerażenia.

— Łotrze jakiś! zawołał w gniewie marszałek, życiem własnem przypłacisz stratę tego dziecka, to mówiąc pochwylił go gwałtownie za gardło.

Na wpół zduszony i przelekły karczmarz, bełkotał tylko coś niezrozumiale, gdy nadbiegła żona, widząc szamocącego się męża, zaczęła głośno krzyczeć i płakać.

— Cicho bądź babo, zawołał na nią marszałek, jeżeli chcesz męża uratować, powiedz gdzie dziecko.

— Jakie dziecko? powtórzyła zdumiona kobieta.

— Moje! zawołała Leszczyńska wyskoczywszy z karety. Kobieto, jeśli ci miłe życie, jeżeli chcesz zbawienia twej duszy, oddaj mi dziecko.

Ale ani związany karczmarz, ani wylekniiona karczmarka, nie a nie powiedzieć nie mogli. Daremnie marszałek groził im, to znów obiecywał nagrody, żadne z nich nie wiedziało o dziecku.

Strapiona królowa, niema z przerażenia i strachu, cichą tylko modlitwą boleść swoją kołba; zgromadzona zaś służba szeptała między sobą, a przypuszczając, że im tu dłużej przyjdzie pozostać, zaczęła się krzątać około napasienia zmęczonych koni, i gdy jeden dworzanin prowadził swego wierzchowca do żłobu, by go cokolwiek posilić, spostrzegł tamże śpiące spokojnie w poduszce, zapomniane dziecię.

— Jest królowna! zawołał uradowany.

— Gdzie? co? powtórzyli wszyscy zdziwieni.

— Tutaj, ponowił dworzanin, i podniósłszy dziecię, które spało najspokojniej zaniósł królowej, która z wyrazem nieokreślonej radości na twarzy, nie rzekłszy słowa, wyciągnęła ręce i przycisnęła dziecię do piersi. Po długiej dopiero chwili, rzewne łzy spłynęły po jej twarzy, a łzy te wielką przyniosły ulgę tylu odmiennymi uczuciami skołatanemu sercu.

A cóż się później stało z tą cudownie odnalezioną dzieciną? — Zasiadła ona w roku 1725 na tronie francuskim jako małżonka Ludwika XV. Jębdarzona od swoich poddanych najpiękniejszym tytułem monarchiń, bo przydomkiem: dobrej królowej.



Do kalendarza należą trzy dodatki: Piękny obrazek kolorowy, kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy.

— Cena kalendarza „Katolika“ 50 fen. —

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w ekspedycjach „Katolika“ w Bytomiu G.-Ś.

Na przesyłkę dołączyć trzeba 10 fen. — Powyższy kalendarz można także nabyć w księgarni „Wiarusa Polskiego“.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Nowo otwarte!

Skład

Nowo otwarte!

kawy Kaiser'a,

największy dom dowozowy kawy w Niemczech, sprzedający wprost odbiorcom.

Szanownej publiczności miasta

Herne i okolicy

donoszę niniejszem, iż oprócz składu kawy przy ulicy Bahnhofstr. nr. 58, otworzyłem jeszcze jeden skład

przy ulicy Bahnhofstrasse nr. 6,

w domu pana Herm. Rotschilda,

w którym moje znane wyborne kawy od dnia dzisiejszego są do nabycia

w składzie kawy Kaiser'a

w Herne, ul. Bahnhofstr. 6 (nowo otwarte),

w Herne, przy ul. Bahnhofstr. 58.

Przeszło 500 filij.

Przeszło 500 filij.

50 dobrych cygar i papierosów darmo.

Polecam moje **tylko z najlepszego** tytoniu wyrabiane, wybornie smakujące

— „Cygaro Krakowskie“ —

Takowe rozsyłam

500 sztuk za 8 m. 50 fen. franko

przez zaliczkę. Ażeby Szanownych Rodaków przekonać o dobroci innych moich wyrobów, dołączam jeszcze

50 dobrych cygar i papierosów i 5 pięknych kart korespondencyjnych całkiem

darmo.

P. Pokora, fabryka cygar i papierosów Wejherowo (Neustadt W/Pr.) nr. 238a.

Wielki

złoty medal

jako

najwyższą nagrodę

otrzymała na ostatniej

przyrodniczo-lekarskiej

Wystawie w Krakowie

za swe

znakomite wyroby

Fabryka

likworów i nalewek owocowych
w Poznaniu

Marczyński & Klóskowski

Poznań, ulica Berlińska nr. 15.

TELEFON 636.

Papier listowy i koperty

z nazwą towarzystwa lub osoby prywatnej

wykonywa prędko, gustownie i tanio

DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“

w Bochum.

Jacob i spółka, Witten,

Telefonu nr. 167,

ul. Bahnhofstr. 26.

Największy skład garderoby dla mężczyzn i chłopców.

Otwarcie sezonu jesiennego i zimowego.

Eleg. ubrania dla mężczyzn z najnowszych materyj, nadzwyczajny wybór, po 7, 10, 15, 18, 20 do 48 mr.

Najnowsze paletoty jesiennie i zimowe z pierwszych materyj, beznaganne leżenie, elegancki krój po 7, 8, 12, 16, 21 do 44 mr.

Najnowsze płaszcze pelerynowe i żakiety po każdej cenie.

Wykonywanie ubrań podług miary pod kierownictwem pierwszego przykrawacza.

Sprzedaj tylko najlepszych fabrykatów, którymi naszym odbiorcom najlepiej służymy.

Najlepszy dowód naszej rzetelności jest codziennie zwiększająca się liczba odbiorców.

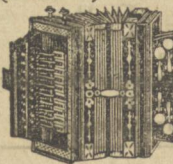
Praktyczne dodatki w znany sposób

tylko na koszt uzyskanego w ten sposób większego obrotu.

Ściśle stałe ceny! Polska usługa! Zamiana dozwolona!

Meinel & Herold

fabryka harmon w Klingenthal (Saksonia) nr. 141.



rozsyła za zaliczką dobre harmoniki koncertowe do rozciągania około 34 cm. wysokie, piękny głos, o-twartą klawiaturą, trzyczęściowy miech z metalowym obiciem na rogach, bazy podwójne. Klawiatura najlepsza.

10 klaw. 2 chor. 2 reg. 50 głos 5 mr.
10 klaw. 3 chor. 3 reg. 70 gł. 7,50 m.
10 klaw. 4 chor. 4 reg. 90 gł. 9,50 m.
21 klaw. 2 razy 2 chor. 108 gł. 11 m.

Szkoła i zapakowanie darmo. 85 innych harmonik bardzo tanio. Bandoniony, symfoniony, katarynki, cytry akordowe, cytry, skrzy-pce po tanich cenach. Gwarancja: przyjęcie z powrotem lub zwrot pieniędzy. Katalóg darmo 2000 uznań. Nie należy naszych harmonik pomylić z poleceniami po niższych cenach

Skóra wykrawana

(Lederausschnitt)

i artykuły szewskie: młotki, obcęgi, noże, pilniki i wszelkie inne przybory, kupuje się w Kastro-pie bardzo tanio u

Piotra Bähr'a,
przy kościele katolickim.

Spółka Rolników parcelacyjna w Poznaniu
przy ulicy Wilhemowskiej nr. 18

ma każdego czasu na sprzedaż pod nader korzystnymi warunkami **większe i mniejsze gospodarstwa** z budynkami lub też parcele bez budynków. Wpłaty takowe bardzo umiarkowane — Do **kasy oszczędności** przyjmuje depozyta, płacąc od takowych obecnie $3\frac{1}{2}\%$ za każdorazowym wypowiedz. 4% za czterocrocznym, $4\frac{1}{2}\%$ za półrocznym wypowiedzeniem, za rocznym wypowiedzeniem wedle ugody.

Depozytariuszom mającym u nas złożone pieniądze, którzy nabędą od nas jaką posiadłość, wypłaca kasa nasza depozyta nawet bez wypowiedzenia.

Dzieci nędzy.

Cena z przesyłką 1 mr. 10 fen. Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Nasza kasa płaci od złożonych

oszczędności

bez względu na stopę procentową Banku Rzeszy nadal

za kwartalnym, a $4\frac{1}{2}\%$

za półrocznym wypowiedzeniem, a $5\frac{1}{2}\%$

za rocznym wypowiedzeniem.

Kto ma u nas złożone depozyta, a kupi grunt od nas, temu wypłaca kasa nasza nawet depozyta bez wypowiedzenia.

Bank Parcelacyjny

w Poznaniu (Posen) na Piekarach nr. 18.

Bracia (Gebrüder) Löwenstein

Na porę jesienną i zimową otrzymaliśmy wielki wybór

plaszczy dla niewiast, golfów, kapesów, kołnierzy, żakietów, eleg. ubrań dla mężczyzn i chłopców.

Materye na suknie czarne i kolorowe w bogatym wyborze.

Przy zakupie za gotówkę od 10 marek począwszy i wyżej, otrzyma każdy jaki sprzęt domowy darmo.

Bracia - Gebrüder - Löwenstein,

Bochum, Obere Marktstr. 18.

Herne, Bahnhofstr. 12.

Pomimo wszelkich WYPRZEDAŻY

jesteśmy i pozostaniemy

najtańszymi.

Sprzedajemy:

Szewiot	czysta wełna, we wszystkich kolorach	metr po	50 fen.
Materye nasuknie	podwójnie szerokie rzetelny towar	" "	18 "
Szoty, prześliczne wzory		" "	48 "
Materye druk.	na suknie, niezwykły wybór	" "	19 "
Materye bobrowe	na suknie, piękne nowe wzory	" "	24 "
Materye na fartuchy	140 c.n. szerokie	" "	48 "
Materye na koszule,	znany alzaacki towar	" "	15 "
Perkale na powłoki,	kilka set sztuk	" "	22 "
Piki, ciężki towar alzaacki		" "	26 "
Damast, prawdziw. turkowsko-czerw. jakość		" "	28 "
Materye na fartuchy, 80 cm. szer.		" "	25 "
Bobrówki, białe i kolorowe		" "	23 "
Poduszki, z 2 funtów pierza	sztuka po		89 "
Sukienki, we wielkim wyborze		" "	50 "
Ubrania dla chłopców	z materyi do prania	" "	107 "
Syamozy na suknie	podwójnie szerokie	" "	38 "
Bobrówki Fancy	w kilku kolorach	" "	17 "
Scierki, różne wzory		sztuka	4 "
Szkarpety, niezwykle tanio		para	19 "
Nesle, 75 cm. szerokie		metr	13 "
Płótno do nasypów,	jednokolorowe, czerw. i wzor.	" "	36 "
Ręczniki jęczmionk.,	z czerw. brzegiem	sztuka	8 "
Ręczniki drukowane,	dobra materya drylichowa	" "	18 "
Ręczniki drylichowe,	60 razy 70 cm. wielkie	" "	15 "

Otrzymaliśmy w nadzwyczaj wielkim wyborze:

Najnowszą konfekeyę dla mężczyzn.
Najnowszą konfekeyę dla niewiast.
Najnowsze materye na suknie.

Codziennie nadchodzą nowości.

**Bracia Alsberg,
Wattenscheid.**

Znacek ochronny.



**Ziarniste
mydło oszczędnościowe**
z fabryki
Schmidt & Schmidt
w Remscheid,
parowa fabryka mydła.

Za każdy kawałek, opatrzone znakiem
ochronnym, gwarantujemy za dobrą jakość.

Wyskok oszczędnościowego mydła ziarnistego
dobry, skuteczny proszek do prania.

Kto

w środę zamienił kapelusze
w biurze ludowym lub w księgarni
„Wiarusa Polskiego“, zechce się
zgłosić po swój do księgarni a
obcy przynieść. Walenty P.

Dwie służące,

dla prac domowych, ogrodowych
i polnych, zaraz albo od 1 listo-
pada znajdują pracę przy wysokiej
zapłacie.

Kammesheidt,
różnik.

Sewinghausen 40 p. Wattenscheid.

Jedna z większych firm po-
szukuje celem sprzedaży **praw-
dziwie tureckich powideł**
jako i krawego, czysto
siemennego oleju na pro-
wincję westfalską

biegłego agenta

przy dobrem wynagrodzeniu.

Zdolni Panowie raczą swe
zgłoszenia złożyć w Ekspedycji
„Wiarusa Polskiego“.

Kwartalnie kosztuje teraz

„Szkółka Domowa“

jedyny w zaborze pruskim obraz-
kowy tygodnik dla **samouków**
dzieci i młodzieży. Zawiera oso-
bną **„Szkółkę Rodzicielską“**
czyli naukę, jak rodzice w domu
nauczać mają rzeczy najpotrzeb-
niejszych, oraz naukę **abecadła**
i naukę pisania wzorami: **„Sam**
się pisać nauczyć“. Na po-
czcie „Szkółka“ zapisana we wy-
kazie gazet II Nachtrag 126a

Numerów bezpłatnych na o-
kaz żądać należy pod adresem:
„Szkółka Domowa“,
Poznań (Pozen), Piekary 7. III.

Chorych na zęby

leczy ze skutkiem

B. Kuhlmann
w Bochum, Rosenstr. nr. 3

Służąca Polka

znajdzie miejsce u
A. Powalowskiego w Bochum,
Aleestr. 13.
w pobliżu dworca „Gussstahl“.

Towarzystwom

które życzą sobie, aby stęple ich
były **wyraźnie odbite**, to jest,
iżby wyrazi nie zalewały się farbą,
polecamy bardzo praktycznie urzą-
dzone

poduszki

do farbowania stępli
w kolorach fiołowym, niebieskim
czerwonym i zielonym. **Podu-
szki** urządzone są tak, że
nie potrzeba ich farbą ni-
gdy polewać, gdyż farba
w tychże poduszkach za-
warta nie wysycha nigdy,
a starczy jej na lat kilka.
Cena tylko 75 fen., z przesyłką
95 fenigów. Adres: „Wiarus
Polski“, Bochum.

Rzetelność jest moją główną zasadą! — Rodacy, popierajcie swoich!



Gatunek II. średni. Nikl. cylinder klucz. po 9, 10, 11 mr., nikl. cylinder remt. po 11, 12, 13 mr., pozłac. metal cylinder klucz. po 10, 11, 12 mr., pozłac. metal cylinder remt. po 10, 11, 12 mr., srebrny cylinder remt. po 15, 16, 17 mr., srebrny ankr. remt. po 22, 24, 26 mr., srebrny ankr. remt. kryty po 26, 28, 30 mr., damski złoty cylinder remt. 28, 30, 32 mr., męzki złoty ankr. po 40, 50, 60 mr., męzki złoty ankr. kryty po 65, 70, 75 mr., regulatory z biciem po 15, 16, 17 mr.

Gatunek I. dobry. Srebr. cyl. klucz. po 18, 20, 22 mr., srebr. cyl. remt. po 20, 22, 24 mr., System „Glashütte“ srebr. ankr. remt. kryty po 32, 36, 40 mr., system „Longines“ nikl. ankr. remt. kryty po 19, 22, 25 mr., taki sam srebrny po 40, 45, 50 mr., damski złoty cyl. remt. po 36, 38, 40 mr., damski złoty cyl. remt. kryty po 50, 60, 70 mr., męzki złoty ankr. remt. po 75, 85, 95 mr., męzki złoty ankr. remt. kryty po 100, 120, 140 mr., repetier srebr. ankr. remt. kryty po 75, 90, 100 mr., taki sam złoty po 170, 200, 230 mr., regulatory z biciem po 20, 25, 30 mr.

Droższe tylko na obstalunek.

Polecam również mój bogato zaopatrzony skład regulatorów, zegarów ściennych i stojących, z mu-
zyką i budzików, jakoteż przedmiotów srebrnych, alfenidy, przedmiotów optycznych i wszelkiej biżuterii.
Przyjmuję także zamówienia na wszelkie aparata kościelne alfenidowe, srebrne i złote jakoteż wszelkie
reparacje. Zakładam również nowe zegary wieżowe i podwórzowe i takowe reparuję.

Wszelkie zamówienia uskutecznią się jaknajprędzej, najsumienniejsz i pod gwarancją dwuletnią.

Cenniki franko!

B. Rychlewski, zegarmistrz i złotnik **Śrem,** (W. Ks. Poznańskie).

Ulica Kortenspfad nr. 2 w Bochum.

Krawiec polski niżej podpisany
Od lat kilku jest już w Bochum znany.
Posiada on na składzie różne materye:
Sukna, szewioty, kamgarny i szyje
Z nich **paletoty, spodnie i ubrania,**
Które leżą jakby ułaj, choć bez przymierzenia.
Poleca też **krawaty, czapki maciejówki,**
Które dobrać można do każdej główki
Ma też bieliznę na składzie i szelki,
Ztąd pamiętaj Rodaku wszelki,
Ze u swego kupować zawsze wszystko trzeba,
Bo lepiej swemu bratu życzyć chleba,
Niżli obcemu, albo hakatyscie,
Co utopiłby Polaków choćby w wody tyżce.

Wawrzyn Franka.

Polacy! kupujcie u swoich Rodaków!

Maszynę do szycia kupicie najtaniej odemnie. Ceny od 58 do 500
marek. Jakże tylko maszyny do szycia istnieją: czołenko długie, cylin-
drowe i bez czołenka, maszyny, które 2, 3 i 5 igłami szyją, także w po-
staci szafy, z 3—7 szufladami, ostatnie za 85—100 marek (podług innych
składów 25 do 35 marek u mnie taniej).

Każdy, kto odemnie wprost kupi maszynę, nie nie ryzykuje, bo
dam 5 lat gwarancji albo pieniądze zwracam, jak maszyna niezadowolili
kupującego. Naukę dam sam po polsku. Uczę także w czeskim i węg-
ierskim języku. Reparacje starych maszyn zrobię sam. Igły i oliwę
1/4, 1/2, i cały litr dam tanio. Także wszystkie inne części maszyny.
Kilka set maszyn, które Polakom sprzedam, są dowodem, że dobry to-
war tania daje.

Najstarszy skład maszyn do szycia we Wanne I.
Stacya kolei elektrycznej (Braing).

Antoni Schmitzek, Hofstr. 1.

Augustyn Moch w Dortmundzie,

krawiec polski

przy ul. Heroldstr (przy kościele św. Józefa).

Eleganckie wykonywanie ubrań dla mężczyzn

podług miary

pod gwarancją za dobre leżenie i gastowne odrobienie podług najno-
wszej mody, po cenach umiarkowanych przy rzetelnej usłudze.

Krój akademicki.

Ubrania żałobne wykonywa się w przeciągu 24 godzin
Krawaty i szelki bardzo tanio.

Wielki wybór!

Najtańsze ceny!

Wielki skład materyj krajowych i zagraniczn.

W drukarni „Wiarusa Polskiego“
w Bochum, Maltheserstr. 17

jest do nabycia:

papier listowy

z pięknymi polskimi napisami

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami 5 kopertami
10 fen., z przesyłką 13 fen. Kto zamówi od razu
30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość pro-
simy przesać na przód w markach pocztowych (w liście).

Za inseraty i reklamy redakcyja nie odpowiada.